

O jakąś więc pracę chodzi? P. Maśtalski wyjaśnia, że starzy boją się „dopuszczać młodych do prac kierowniczych nad zmianą oblicza współczesnej Polski“. Jakto? Od razu kierownictwo? A nie laska zaczynać od praktykanctwa i aplikantury, Starzy nie urodzili się wojewodami czy ministrami, tylko z liczych początków doszli do tych stanowisk. A panowie studenci od razu chcą stanowisk kierowniczych. A przecież i generałowie byli szeregowcami, choćby w podchorążówce.

I tu widzimy smutny, nawet zastraszający rys w niektórych kołach tzw. „młodych“. Oto uważają się za coś lepszego niż rówieśnicy i chcą być od razu komendantami. Dziela pracę publiczną na roboty mniejsze i większe, godne i niegodne. Wracają do pańszczyźnianych czasów, kiedy praca przy gnoju deklasowała na ścieriałkę, a praca w sklepie lub warsztacie odbierała klejnot szlachecki. Tymczasem w sprawach publicznych i narodowych nie ma pracy większej i mniejszej, bo każda jest wielką, o ile jest pożyteczną. Znałem jednego akademika, który oburzył się, kiedy zażądano od niego wyjazdu na wieś z odczytym organizacyjnym, bo on nie jest od riskiej agitacji. Gdy mu szeregowcy zorganizują wszystkie wsi, on gotów poświęcić się i przyjechać na zjazd delegatów dla odciebrowania wykładu — objawienia. A tymczasem ja, przedwojenny człowiek, w cztertnastym roku posłowania, jako prezes stronnictwa, wydawca i redaktor naczelny, członek Rady Głównej Unii Międzyparlamentarnej i były delegat rządu do komi-

syj międzynarodowych, czyli coś jakoby minister pełnomocny, nie ważalem się w Warszawie przez kilka tygodni wylawiać na Czystem i Ochocie po jednym robotniku i rzemieślniku, aż doprowadziłem do liczebnej i zgranej organizacji. I nie uważałem tego za robotę niegodną mojego stanowiska.

To jest wada wielu naszych młodych inteligentów, że czekają, aż ktoś dla nich stworzy pulk, ażeby mogli zostać komendantami. Za wielu mamy kandydatów do komendy i dla tego sprawy idą tak źle.

A w szukaniu kierowniczego stanowiska idzie właściwie o posadę. Po eo zatem deklamować o Polsce, gdy się myśli o karierze osobistej? O kawałku wygodnego chleba? Powie ktoś, że nasza młodzież uniwersytecka jest przeważnie uboga i nie mając co jeść, nie może oddać się pracy publicznej. To prawda. Ale jest między deklamującymi studentami garść ludzi bogatych, zamożnych albo mających bodaj utrzymanie. Kto ich widział przy pracy poza miastem uniwersyteckim? Ja takich nie spotykałem. Wszysey czekają, aż się dla nich utworzy miejsce komendantów, a tymczasem dasają się na starych, mniej starych, a wreszcie „nowych“, czemu nie umierają, aby opróżnić dla nich posadę.

Z drugiej strony zagadnienie posad czy stanowisk kierowniczych, nie jest sprawą rozgrywki między starymi i młodymi, tylko albo sprawą monopartii, albo podziału na działające obok siebie stronnictwa. A to już nie należy do tematu.

Jan Zamorski.

RECENZJE

Pożyteczna książeczka.

W tych dniach ukazała się niewielka, a bardzo potrzebna i pożyteczna książeczka: jeden ze znanych działaczy narodowych, ukryty pod pseudonimem „S. Wielkopolski“ wydał broszurkę pt. „Co to są Narodowcy? (Ich cele i dążenia)“.

Książeczek i książek, zajmujących się pracami narodowców, jest dużo. Pisali je przyjaciele i zwolennicy ruchu narodowego albo zawzięci wrogowie. Między wrogami narodowcy wywołują i wywoływali zawsze dużo zainteresowania. Słynny mason i radykal Rzymowski napisał jadem jaszczur